

HISTORIA

(HISTORY)

Studia Elckie
15 (2013) nr 2

KS. MAREK TRUSZCZYŃSKI*

STOSUNKI PAŃSTWO-KOŚCIÓŁ W PRL W LATACH 1957-1961. UJĘCIE ANALITYCZNE

Czy organizacja religijna (jakakolwiek) może współpracować z państwem i jego strukturami (jakikolwiek by to państwo nie było)? Nawet, jeśli niekoniecznie chce, to powinna, aby nie tworzyć dziwnych rozwiązań w rodzaju „kościola podziemnego”, z jakim świat ma do czynienia na przykład w przypadku współczesnych Chin i obecnego w nich Kościoła rzymskokatolickiego.

Różne systemy polityczne w różny sposób traktują religię, a co za tym idzie religijne organizacje: niektóre usiłują uczynić z niej wroga, którego starają się hurmem pokonać. Inne formy strukturalne życia politycznego chcą pozyskać religię do swoich celów, traktując ją w sposób czysto utylitarny lub instrumentalny. Jeszcze inne systemy odnoszą się do religii z szacunkiem, bez wprowadzania zbędnych antagonizmów ani zaogniania kontaktów między obiema sferami życia społecznego: religijną i polityczną.

Celem artykułu jest przedstawienie podstawowych obszarów waśni zachodzących między władzami PRL i Kościołem rzymskokatolickim w latach 1957-1961.

1957

Koniec „Odwilży” oznaczał kres jakichkolwiek marzeń o swobodnym społeczeństwie polskim, jak również o unormowaniu relacji PRL-Kościół rzymskokatolicki¹. Rok 1957 symbolizował ostateczne zakończenie jakichkolwiek dążeń pojednawczych ze strony PZPR², także w warstwie ideologicznej: znów wróciły słowa o „dywersyjnej ofensywie kleru obliczonej na wzniecenie

* Ks. dr Marek Truszczyński – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii; e-mail: marek020260@o2.pl

¹ W październiku 1956 władze potrafiły korzystać z pojednawczego tonu, aby stworzyć wrażenie, że zależy im na dobrych stosunkach z Kościołem rzymskokatolickim.

² Takim czynnikiem mogło być (i było w istocie) VIII Plenum KC PZPR, kiedy to wybrano W. Gomułkę na I Sekretarza KC PZPR.

waśni religijnych”³ i aktywizację „sił reakcyjnych”⁴. Retoryka Plenum z 1956 roku poszła w (ostateczne) zapomnienie, zresztą pod rządami tego samego Władysława „Wiesława” Gomułki, który wówczas został ogłoszony nieomal bożyszczem⁵.

Trzeba jednakże wziąć poprawkę także na to, że w roku 1956 przemawiający W. Gomułka nawoływał do czujności wobec sił reakcji⁶, jednocześnie zapewniając o wykorzystywaniu „sojuszniczych ZSL i SD”⁷, czy też wdrażaniu jawności władzy⁸ oraz oparciu się na ideologii marksistowsko-leninowskiej⁹.

³ Przez „wzniesienie waśni religijnych” rozumiano niezgodę Kościoła rzymskokatolickiego na odgórną politykę sekularyzacji i laicyzacji. Każde działanie religijne Kościoła rzymskokatolickiego mogło być zaklasyfikowane jako „wzniesienie waśni religijnych”, obojętnie czy chodziło o odpust, naukę religii w salkach katechetycznych, czy też sprzeciw wobec narzucanego społeczeństwu ateizmu.

⁴ Termin „siły reakcji” nie był w końcu lat 50. XX wieku ściśle przyporządkowywany geograficznie, ani historycznie: stosowano ten zwrot jako słowo-klucz, którego celem było ukazanie (bliżej nieznanym) mocodawców zagranicznych i obcych kulturowo oraz politycznie, których celem jest zniszczenie społecznego i politycznego *status quo* Polski Ludowej.

⁵ Dobrze atmosferę tych wydarzeń charakteryzują „Nowe Drogi” z października 1956 roku.

⁶ Zob. *O aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii*, Uchwała VIII Plenum KC-PZPR, tekst przemówienia W. Gomułki z VIII Plenum KC PZPR (1956): „Tylko pod tym warunkiem odizolujemy i obezładnimy siły reakcji, które ożywiają swą działalność, próbując zaostrzyć walkę klasową i usiłują wykorzystać demokratyzację życia politycznego kraju przeciwko socjalizmowi, a więc przeciwko demokracji, i wbić klin między Polskę a Związek Radziecki. Partia w walce z siłami zachowawczymi, z próbami nawrotu wstecz, hamowania rozwoju demokracji wewnątrzpartyjnej i tłumienia krytyki, naruszeń praworządności, nawrotu do obrony biurokracizmu, kacykowskich porządków i rozbieżności między słowem i czynem skupi i poprowadzi wszystkie żywe siły socjalizmu”.

⁷ Tamże: „Partia dopomoże ZMP i młodzieży w ich gorących dążeniach do najszerszego udziału w życiu politycznym kraju, w poszukiwaniach ideowych i organizacyjnych, które pozwolą mocniej związać przodującą część młodzieży z partią i wzmoczyć jej wpływ na całe młode pokolenie. W walce o socjalistyczną demokratyzację partia zacieśniać będzie więzy współpracy z sojuszniczymi stronnictwami: ZSL i SD, umacniając tym samym trzon polityczny Frontu Narodowego”.

⁸ Tamże: „Partia musi zagwarantować niezbędny, dotąd nieprzestrzegany należycie, warunek demokracji wewnątrzpartyjnej jawność życia partyjnego, a przede wszystkim bieżące informowanie członków partii o stanowisku instancji kierowniczych w aktualnych zagadnieniach polityki partii, odpowiadanie na wysuwane przez członków partii problemy i postulaty, systematyczne składanie sprawozdań przez instancje partyjne przed członkami partii, którzy je wybrali. Partia zwróci szczególną uwagę na zapewnienie we wszystkich swych organizacjach, od góry do dołu, warunków swobodnego wyboru władz partyjnych zgodnie z zasadami statutu partyjnego, nie skrupowanego wysuwania i omawiania kandydatur do władz partyjnych, tajności wyborów nie tylko komitetów partyjnych, ale także egzekutyw i sekretarzy, w tym również Biura Politycznego i Sekretariatu KC. W celu prawidłowego doboru pracowników aparatu partyjnego i zwiększenia ich odpowiedzialności przed instancjami partyjnymi należy wprowadzać zasadę wyboru odpowiedzialnych pracowników aparatu partyjnego na plenarnych zebraniach instancji partyjnych. Partia, zgodnie z uchwałami VII Plenum, winna przyspieszyć prace nad uproszczeniem struktury i przebudową stylu pracy aparatu partyjnego oraz zapewnić takie rozstawienie i wykorzystanie kadr partyjnych, które by wzmocniło działalność podstawowych organizacji partyjnych w zakła-

Przecież ten sam W. Gomułka, który w powszechnym odbiorze kojarzył się z wolnością i sprzeciwem wobec stalinizmu, już w 1956 roku na wspomnianym Plenum napominał o konieczności tępienia „obcych narośli i wypaczeń”¹⁰ (tu: skoncentrowanie się na dogmatycznym socjalizmie), a w dwa lata później wprowadzał „nowy ład”, może nie na stalinowską modłę, lecz w odwołaniu do podobnych założeń oraz metodologii. Stąd nie powinno budzić zdziwienia, że relacje PRL-Kościół rzymskokatolicki wróciły do poprzednich (złych) relacji.

W roku 1958 KC PZPR uznał, iż trwa ofensywa wojującego klerykalizmu, powodowana niecnym wykorzystaniem przez organizację kościelną dobrodziejstwa, jakim była polityka PZPR po VIII Plenum z 1956 roku. Wychoząc z takich założeń władza socjalistyczna stała na pozycji, iż została gruntownie oszukana, mimo swej koncyliacyjnej i normalizującej polityki czynienia dobra¹¹ oraz naprawiania krzywd¹² wyrządzonych w przeszłości rzymskiemu

dach pracy i instytucjach, zwłaszcza w wielkich fabrykach. Jedność i zwartość szeregów partyjnych są fundamentem siły partii, warunkiem jej skutecznego działania. Swobodnej dyskusji i wymianie poglądów między członkami partii na temat polityki partii musi towarzyszyć surowa, bezwzględna, dyscyplina w realizacji zadań partii z chwilą podjęcia decyzji. Partia nie będzie się godzić z faktami osłabienia dyscypliny partyjnej czy uchylania się od wykonywania uchwał i zadań zleconych przez partię”.

⁹ Tamże: „Jedność w działaniu partii jest możliwa jedynie na gruncie ideowej jedności komunistów, na gruncie zasad twórczego marksizmu-leninizmu. Jedność w działaniu partii musimy umocnić przez śmiałą ideologiczną i praktyczną rewizję błędów i wypaczeń minionej epoki, przez pryncypialną, z pozycji leninowskich, z pozycji programowych zasad partii krytykę poglądów niezgodnych z linią partii. Jedność ideologiczna partii i zwartość jej szeregów nie oznacza, że wśród członków partii nie mogą istnieć różnice poglądów w stosunku do uchwał instancji partyjnych. Partia stoi na leninowskim stanowisku, że w ramach programu partii dopuszczalne i nieuchronne są w rozmaitych problemach codziennej działalności partii różnice poglądów wśród członków partii. Członkowie partii, mający takie odrębne poglądy, mogą je zachować, przedstawić je organizacji, do której należą, lub nadrzędnej instancji partyjnej, lecz nie mogą od stanowiska partii odwoływać się do opinii pozapartyjnej. W działalności praktycznej muszą bezwzględnie wykonywać uchwały partii”.

¹⁰ Tamże: „Partia zwalcza wszelkie próby wzajemnego przeciwstawiania klasy robotniczej i inteligencji – pomniejszania przodującej roli klasy robotniczej, jak i pomniejszania znaczenia inteligencji w budownictwie nowego ustroju, w rozwoju gospodarki i kultury narodu. Wahania występujące wśród części inteligencji nie mogą być pretekstem do dyskredytowania postępowego ruchu umysłowego wśród inteligencji, coraz mocniej zespolonej z klasą robotniczą. W obecnym okresie odrodzenia leninowskich zasad w ruchu robotniczym, głębokiego ożywienia myśli rewolucyjnej i wzmocnienia walki przeciwko obcym naroślom i wypaczeniom w teorii i praktyce konieczne jest skoncentrowanie sił partii na froncie ideologicznym, w celu wypracowania stanowiska partii w aktualnych zagadnieniach ideologicznych, pokierowania ruchem umysłowym kraju i przeciwdziałania przejawom dezorientacji, jak również wrogiej ideologii”.

¹¹ Chodziło o – bliżej nieokreślone, jeśli chodzi o działania praktyczne – slogany odnośnie do poszerzania wolności sumienia, jak również rozszerzania się tolerancji religijnej w PRL.

¹² Dokumenty partyjne ukazywały to, jako naprawienie błędów przeszłości oraz naruszeń swobód religijnych i krzywd, które wynikały z (nie zawsze uzasadnionych) represji wobec Kościoła rzymskokatolickiego.

katolicyzmowi. Partia powoływała się na swe konkretne osiągnięcia, które miały dowodzić jej całkowitego oddania idei wolności oraz sprawiedliwości religijnej. Na przykład, wprowadzono religię do szkolnictwa¹³, co jednak – w opinii partii – nie spotkało się z odpowiednim oddaniem strony kościelnej: wzrosły nastroje fanatyzmu i nietolerancji wobec niewierzących etc. Władza socjalistyczna łączyła to z powrotem Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Watykanu¹⁴. Oczywiście taka logika partyjna była całkowitym nieporozumieniem i absurdem, niemniej jednak wskazywała na istotną korektę „pobłażliwego” kursu wobec Kościoła rzymskokatolickiego, jaki miał miejsce po 1956 roku.

Władza ludowa uważała, że od drugiej połowy 1957 roku Kościół rzymskokatolicki zaczął aktywnie sprzeniewierzać się dotychczasowym ustaleniom¹⁵, co rzekomo miało zaowocować rozpoczęciem ideologicznej ofensywy antysocjalistycznej¹⁶ i szkodzić „interesom kraju”. Owa ofensywa, zdaniem analityków PZPR, miała być prowadzona w szkolnictwie¹⁷, w zakresie zasad

¹³ Zasady wprowadzenia nieobowiązkowych lekcji religii były tak ustawione, aby możliwie najbardziej to wprowadzenie utrudnić. Niemniej jednak nauka religii w szkole stała się możliwa, mimo konieczności spełnienia szeregu warunków (np. większość rodziców musiała wyrazić na to zgodę itp.).

¹⁴ Chodziło o drugą połowę 1957 roku, kiedy to Kardynał S. Wyszyński powrócił ze Stolicy Apostolskiej. Władza PRL uznała, że przesiąkł on tam antypolską i reakcyjną tendencją, która miała na celu zniszczenie socjalizmu oraz porządku społeczno-politycznego w Polsce.

¹⁵ Partia formowała ten zarzut jako „wycofanie się z faktycznej działalności w Komisji Wspólnej”.

¹⁶ Np. chodziło o politykę Kościoła rzymskokatolickiego, która zmierzała do istotnego ograniczenia kontaktów duchownych z przedstawicielami władz państwowych na szczeblu wojewódzkim, z Prezydiami WRN itp.

¹⁷ Zdaniem PZPR, polski Episkopat usiłował wytworzyć w szkolnictwie atmosferę nietolerancji i fanatyzmu, a narzędziem realizującym taką politykę mieli być katecheci. Szykanowana miała być zaś młodzież, która nie chciała poddawać się lekcjom religii. Partia nie wyjaśniała, w jaki sposób miałyby być szykanowane przez katechetów (zapewne, w porozumieniu z uczestnikami lekcji religii), skoro lekcje te były całkowicie nieobowiązkowe? Takich pytań analitycy partyjni nie zadawali, ponieważ w ten sposób obnażyliby fałsz własnych tez i analiz.

konstytucyjnych¹⁸, w związku z obchodami 1000-lecia państwa polskiego¹⁹, w dziedzinie etyki oraz moralności²⁰.

Ideologiczna ofensywa Kościoła w szkolnictwie?

W odniesieniu do szkolnictwa ideologiczna ofensywa Kościoła miała polegać na próbach przekształcenia nieobowiązkowych lekcji religii w przedmiot nauki obowiązkowej. Był to zarzut nieprawdziwy (jak i wiele innych, stawianych przez PZPR Kościołowi rzymskokatolickiemu), wynikający z tego, że władza bardzo usilnie lansowała Towarzystwo Szkoły Świeckiej, które miało być „głosem społeczeństwa” przeciwko jakiegokolwiek formie religii. Taka programowa antyreligijność władzy mogła oznaczać tylko to, że wspomniane Towarzystwo jest ideologicznie związane z partią, a jego działania mają charakter wyłącznie polityczny. Zresztą, władza miała znacznie więcej uwag i pretensji do Kościoła rzymskokatolickiego w aspekcie nauczania religii: na przykład, przeszkadzało jej to, że rolę nauczycieli (obok księży i organistów) będzie pełnił „element oderwany od życia i najbardziej sfanatyzowany”²¹.

Kolejną osią konfliktu między Kościołem rzymskokatolickim a PZPR było istnienie programowo laickich stowarzyszeń, które – poza propagowaniem ateizmu – usiływały zwalczać organizacje kościelne. Przykładem takiego środowiska, uzależnionego od partii i gremialnie areligijnego, było Stowarzyszenie Ateistów i Wolnościowców.

Władza ludowa atakowała Kościół rzymskokatolicki między innymi zarzucając mu łamanie porządku prawnego: 1) przez nachalne lansowanie wiary i religii²² (pojmowane jako szczególne gnębienie osób niewierzących²³), 2) na drodze łamania przepisów kodeksu karnego – na przykład, poprzez zajmowanie

¹⁸ Zarzut był w zasadzie analogiczny do tego, jaki władza ludowa formułowała w odniesieniu do działalności Kościoła rzymskokatolickiego w szkolnictwie. Chodziło o „natrętą działalność dewocyjną, połączoną z napastliwymi atakami na niewierzących”.

¹⁹ Front Jedności Narodu, jak również inne organizacje partyjne, były jedynymi „prawidłowymi” organami, które miały dyspensę partyjną na organizowanie tego typu ideologicznych przedsięwzięć. Chodziło o to, iż każda tego typu akcja musiała być ściśle skorelowana z partią. W przeciwnym razie uznawana była za nieprawomyślną i szkodliwą. W związku z tym jedynymi właściwymi obchodami były te, które miały rangę oficjalnych (państwowych), zaś samym świętem była nie tyle rocznica chrztu Polski, ile rocznica założenia państwa polskiego (bez zwracania uwagi na pierwiastek religijny).

²⁰ Partia uznawała, że propaganda kościelna ukazuje rozkład społeczeństwa socjalistycznego, który – jeśli nawet faktycznie można założyć jego istnienie – w opinii PZPR stanowiły wyłącznie pozostałości po społeczeństwie kapitalistycznym i burżuazyjnym. Zdaniem urzędników partyjnych, system socjalistyczny nie niósł ze sobą żadnych negatywnych treści.

²¹ Tym określeniem władza ludowa określała zakonników.

²² Partia nie widziała niczego złego w swym działaniu, które sprowadzało się do narzucania i ogólnego propagowania ateizmu w każdej postaci oraz dziedzinie życia.

²³ Np. wytykanie z ambony par żyjących bez ślubu lub posiadających nieochrzczone dzieci, osób niepraktykujących lub niewierzących, czy też nachodzenie ich mieszkań.

przez kościelne instytucje mienia państwowego, czy też próbowanie wywłaszczenia chłopów z ich ziemi²⁴ etc. Podobnych tez (mniej, albo bardziej niedorzecznych)²⁵ analitycy partyjni stawiali znacznie więcej, czym chcieli poprzeć i wyjaśnić swoją niechętną i represyjną politykę wobec Kościoła rzymskokatolickiego.

Władza ludowa nie chciała zaakceptować tego, że Kościół rzymskokatolicki usiłuje stworzyć masowe organizacje społeczne, które skupiałyby się wokół niego z powodów religijnych²⁶. Zgodnie z obowiązującym paradygmatem jedynie PZPR miała prawo tworzyć środowiska polityczne, każda zaś inna grupa społeczna była postrzegana w kategoriach zagrożenia²⁷ lub konkurencji²⁸.

Uroczystości milenijne

Kolejna rocznica założenia państwa polskiego była także istotnym wydarzeniem dla władz Polski Ludowej. Szło nawet nie tyle o różnice organizacyjne, ile o zasadnicze spory ideologiczne: władza usiłowała wykorzystać rok 1966 (podobnie jak wszystko, co działo się wokół obchodów, i to już na kilka lat wcześniej) do pogłębiania indoktrynacji socjalistycznej. Mimo tego, iż negowanie religijnego charakteru tej rocznicy było całkowitym nieporozumieniem (przecież bez Chrztu Polski nie można by było mówić o państwowości, a więc także o kolejnej rocznicy), to Polska Ludowa usiłowała dokonać właśnie takiej wolty ideologicznej, tępiąc rzekomy klerykalizm²⁹ oraz uznając socjalistyczny ustrój za spadkobiercę założonego polskiego państwa.

Postawa PZPR wobec milenijnych uroczystości kościelnych była jednoznaczna. Przyczynił się do tego już sam wieloletni program samych obchodów, który dawał możliwości sięgania do nowych perspektyw poznawczych, jak również kolejnych aspektów działalności społecznej i politycznej Kościoła w bardzo szerokiej perspektywie. Partia postrzegała ów program kościelnych obchodów w kategoriach religijnego fanatyzmu, gigantycznej nietolerancji wobec ateistów, jak również ogromnych możliwości zjednywania religii nowych

²⁴ Chodziło o ziemię, którą chłopci uzyskali od państwa na podstawie nacjonalizacji dóbr tzw. martwej ręki, wobec której Kościół rzymskokatolicki zgłaszał swoje pretensje.

²⁵ Np. wznawianie antykomunistycznych publikacji pisanych przez II wojnę światową itp.

²⁶ Np. chodziło o grupy ministrantów, jak również grupy „Białe”.

²⁷ Taka sama sytuacja odnosiła się na przykład do kwestii działalności charytatywnych, jak również dystrybucji darów zagranicznych: zdaniem partii, tego typu materialne pomaganie Kościoła rzymskokatolickiego było spowodowane nie tyle wolą samej pomocy, lecz chęcią budowania zaplecza politycznego, jak również zdobywania zwolenników właśnie w taki sposób. Był to jeden z bardziej perfidnych argumentów, jakie mógł użyć ktokolwiek pod względem działalności charytatywnej Kościoła rzymskokatolickiego, szczególnie w czasach stalinowskich i gomulkowski.

²⁸ Dalszą pochodną takiego podejścia było określenie, że młodzież „indoktrynowana religijnie” przenika do świeckich organizacji – od PTTK do ZMW.

²⁹ Partia postrzegała kościelną wizję obchodów jako oręż w walce z ateizacją polskiego społeczeństwa, co uznawano za klerykalizację sfery państwowej oraz prywatnej.

zwolenników i umacniania w wierze jej dotychczasowych wyznawców³⁰. PZPR czuła się jedynym ośrodkiem, który miał prawo decydować o wierze lub jej braku, przy czym wiara winna obejmować wyłącznie dogmaty partyjne i osoby kolejnych genseków.

Zagadnienia etyczne

Partia postrzegała działania Kościoła rzymskokatolickiego po pierwsze jako wymierzone w samą strukturę polityczną PRL, a po drugie jako negujące ustroj pezetpeerowski w społeczeństwie na rzecz zwrócenia się w stronę wartości odmiennych (nie tylko religijnych), które przez PZPR postrzegane były jako „dywersyjne” i „burżuazyjne”. Analitycy partyjni w rozlicznych dokumentach stwierdzali, że Kościół rzymskokatolicki propaguje iście średniowieczne rozumienie rodziny i etyki, czym dawali dogłębny dowód całkowitego braku zrozumienia tego, czym epoka średniowiecza była i jaki miała charakter³¹.

Osią podziału było także ustawodawstwo medyczne, odnoszące się do warunków przerywania ciąży. Wiadomym jest, że ekipa W. Gomułki wprowadziła prawo pozwalające na przerywanie ciąży³² w określonych przypadkach³³, co otwarło istotny front kłótni z Kościołem rzymskokatolickim. W istocie nale-

³⁰ Partia szczególnie aktywnie usiłowała zwalczać wpływy kościelne w podniesieniu do młodzieży oraz dzieci, jak również inteligencji i kobiet. Kościół rzymskokatolicki kierował wokół tych grup społecznych swój przekaz, zaś jeśli weźmie się pod uwagę kilkuletni okres zróżnicowanych uroczystości milenijnych, to jasnym staje się, dlaczego partia tak negowała wpływy kościelne.

³¹ Określenie „średniowiecze” w sensie zacofania, mroków niewiedzy i głupoty oraz zaprzaństwa jest dalece niesprawiedliwe: poza wszystkimi swoimi koszmarnymi minusami, czas średniowiecza nie był tak jednowymiarowy, jak chciałoby tego działacze partyjni, ani nie był tak wyłącznie negatywnym. Owszem, nie można zapominać, że inkwizycja (królewska i kościelna) przyniosła ogromne ilości zła i cierpienia, stając się synonimem tępej agresji i bezdennej głupoty, jak również zwichrowania i niedostosowania. Jednakże w potocznym rozumieniu „mrok średniowiecza” był i jest zbyt często stosowany na zasadzie sylogistycznego wytrychu, który zastępuje jakąkolwiek argumentację.

³² Dz. U. 1956, nr 12, poz. 61.

³³ Zob. W. Bołoz, *Bioetyka i prawa człowieka* Warszawa, 2007, s. 113-114: „W Polsce obowiązywała przez dziesiątki lat ustawa sejmowa z 27 kwietnia 1956 roku dopuszczająca przerwanie ciąży do 12 tygodnia w trzech przypadkach: ze wskazań lekarskich, przy trudnych warunkach życiowych kobiety ciężarnej i przy uzasadnionym podejrzeniu, że ciąża jest wynikiem przestępstwa. Praktycznie więc zabieg został uzależniony od woli kobiety ciężarnej. Wystarczyło bowiem jej ustne zapewnienie o trudnej sytuacji, aby zabieg został dokonany. W uzasadnieniu tej ustawy mówiło się, że przerywanie ciąży jest złem koniecznym, które należy wyplenić, jeżeli tylko zaistnieją ku temu warunki. Faktycznie jednak legalizacja przerywania ciąży miała zmniejszyć przyrost naturalny, a przez to rozwiązać problem demograficzny (mieszkania, miejsca pracy itd.). Środowiska przeciwnie aborcji zwracały uwagę na negatywne biologiczne, psychiczne (syndrom poaborcyjny) i społeczne skutki interupcji. Inicjatorom ustawy z roku 1956 zarzucano woluntaryzm prawny i brak patrzenia perspektywicznego”.

ży zgodzić się z R. Krajewskim³⁴, że w prawie polskim dopuszczalność przerywania ciąży z tzw. względów społecznych przeszła istotną ewolucję. W okresie międzywojennym warunki legalności sztucznego poronienia formułował kodeks karny z 11 lipca 1932 roku³⁵, który nie przewidywał przerywania ciąży z tzw. wskazań społecznych, mimo że w okresie prac legislacyjnych nad tym aktem prawnym kwestia ta była szeroko dyskutowana. Obawiano się m.in. tego, że zawężenie zakresu dopuszczalnego przerywania ciąży poprzez pominięcie wskazań społecznych, przyczyni się do poszerzenia zakresu dzieciobójstwa. Wskazywano też na możliwość kształtowania się dwóch patologii, a mianowicie poddawania się przez kobiety pokątnym zabiegom w warunkach zagrażających ich życiu, a także tworzeniu się „komercyjnych” ośrodków przerywania ciąży, dostępnych dla kobiet zamożnych, a niedostępnych dla biednych³⁶.

Zmianę stanu prawnego w zakresie dopuszczalności przerywania ciąży z tzw. względów społecznych przyniosła ustawa z 27 kwietnia 1956 roku o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Zgodnie z jej postanowieniami zabieg był dopuszczalny, jeżeli dokonywał go lekarz, a za przerwaniem ciąży przemawiały wskazania lekarskie, trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej, oraz gdy zachodziło uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa. Trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej były ustalane na podstawie oświadczenia kobiety, którego treść nie mogła być weryfikowana. Oznaczało to, że przerwanie ciąży było dopuszczalne na żądanie kobiety ciężarnej. Nie wolno zaś było dokonać zabiegu, jeżeli zachodziły przeciwwskazania lekarskie, a za takie uznawano zaawansowanie ciąży ponad 12 tygodni³⁷.

Kościół jako zagrożenie polityczne?

Władza polityczna postrzegała Kościół rzymskokatolicki w kategoriach realnego zagrożenia czysto politycznego. Takie złożenie wydawać się może cokolwiek nieracjonalne, lecz logika PZPR-u nie zawsze miała wiele wspólnego z faktami, za to sporo z ideologią radziecką, która postrzegała każdy podmiot (społeczny, polityczny, ekonomiczny) nie podporządkowany interesom rządzącej partii w kategoriach dużego zagrożenia. Stąd właśnie takie spojrzenie partii na Kościół rzymskokatolicki: jako na organizację *stricte* politycznego interesu, realizującą dodatkowo interesy obcych państw i ustrojów³⁸.

³⁴ R. Krajewski, *Rozważania wokół dopuszczalności przerywania ciąży z tzw. względów społecznych*, „Polityka Społeczna” 2 (2006), s. 87.

³⁵ Dz. U. 1932, nr 60, poz. 571.

³⁶ K. Daszkiewicz, *Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Rozdział XIX kodeksu karnego. Komentarz*, Warszawa 2000, s. 260.

³⁷ *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117-277 kodeksu karnego*, red. A. Zoll, Kraków 1999, s. 252.

³⁸ Według logiki gomulłowskiej, Kościół rzymskokatolicki stanowił ekspozyturę imperialistycznych interesów oraz dywersji watykańskiej.

W końcu lat 50. XX wieku PZPR nie myślała o powrocie swego kursu wobec Kościoła rzymskokatolickiego na tory, które były wytyczone choćby przez VIII Plenum. Jak praktyka życia społeczno-politycznego w PRL udowodniła, że rządy W. Gomułki (choć nie związane już ze stalinizmem) niewiele mają wspólnego z normalnością, tak praktyka postępowania organów państwa względem Kościoła rzymskokatolickiego nie pozostawiała żadnych wątpliwości, iż nie może być mowy o jakimkolwiek porozumieniu: mimo braku definitywnie radzieckiego kursu³⁹ wobec organizacji religijnych, nie istniały już żadne wątpliwości, że dla władzy ludowej Kościół rzymskokatolicki jest siedliskiem dywersji i reakcji. To właśnie wokół tej organizacji religijnej miały skupiać się wszystkie siły niechętne socjalizmowi. Takie ujęcie, czyniące z polskiego Kościoła rzymskokatolickiego jakiś gigantyczny bastion politycznego oporu wobec PZPR⁴⁰, nie było zgodne z prawdą. Znacznie przeszacowywano rolę i znaczenie tego typu organizacji opozycyjnych⁴¹, które mogły ewentualnie skupiać się wokół Kościoła rzymskokatolickiego. W tamtym okresie nie istniała przecież opozycja w takim sensie, jaki znany był z lat późniejszych. Mimo działania różnych specyficznych obszarów społecznych w rodzaju środowiska „Po prostu”, to dopiero w kilkadziesiąt lat później narodziły się organizacje w rodzaju KOR (KSS KOR), ROPCiO, czy też Ruch.

Spór ideologiczny

Powyższe spojrzenie PZPR na instytucję Kościoła rzymskokatolickiego brało się z takiego rozumienia postaci Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz innych biskupów, które w każdym ich zachowaniu widziało przejaw politykierstwa, do tego nacechowanego wyłącznie negatywnie wobec ustroju socjalistycznego, czy (nawet) porządku ekonomicznego⁴². W swych analizach PZPR dopatrywała się nawet powrotu Kościoła rzymskokatolickiego do doktryny Mussoliniego w ramach nawiązania do Encykliki „Quadragesimo Anno”. W istocie chodziło o odniesienie do zasady uzależnienia własności prywatnej od

³⁹ Chodziło o to, że nie wdrożono w praktyce rozwiązań radzieckich, albo o to, że wdrożono niektóre z nich.

⁴⁰ Takie pojmowanie roli i znaczenia Kościoła rzymskokatolickiego było na rękę partii, ponieważ stanowiło uzasadnienie dla niechętniej polityki wobec tej organizacji religijnej.

⁴¹ W polskich warunkach chodziłoby albo o jakichś pogrobowców idei londyńskiego oporu, albo jakichś działaczy przedwojennych partii prawicowych, czy też prawicowców ruchu ludowego (na ogół całkowicie zdominowanego przez PZPR).

⁴² Przywoływano na przykład artykuły z „Homo Dei”, które interpretowano w kategoriach nawoływania do społecznego nieposłuszeństwa oraz okradania swych miejsc pracy, jeśli tylko jest to działanie warunkowane potrzebą walki o byt. Abstrahując w tym momencie od faktycznych treści z „Homo Dei”, należy uznać za co najmniej dziwne myślenie, które za każdym razem dopatrywało się wraźego nastawiania na socjalistyczną część.

państwa⁴³, przy jednoczesnym założeniu pochodzenia samej własności jednostki od Boga⁴⁴. Uderzyła to jednak skutecznie w teorię „socjalistycznej własności”⁴⁵, która negowała własność jednostki na rzecz kolektywizmu.

⁴³ Pius XI, *Quadragesimo Anno*, nr 49: „Że w używaniu własności ludzie uwzględnić winni nie tylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechne, wynika, jak wspomnieliśmy, już z charakteru własności indywidualnego i zarazem społecznego. Określenie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebnym i w prawie przyrodzonym nie jest zawarte, rzeczą jest rządów. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego dokładniejsze w świetle prawa przyrodzonego i Bożego wydać zarządzenia, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. Toteż Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że *określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów*. Uczy nas zresztą historia, że jak inne pierwiastki życia społecznego, tak samo i własność prywatna nie jest niezmienną. Sami to oświadczyliśmy swego czasu tymi słowy: *Jakże różne są postacie, w których występuje własność prywatna począwszy od prastarej formy pierwotnych ludów rolniczych, zachowanej gdziegdzie do dnia dzisiejszego, aż do form własności w okresie patriarchalnym i tak dalej w przeróżnych postaciach tyranii (pojmując to słowo w znaczeniu klasycznym), następnie poprzez feudalne, monarchiczne własności aż do rozmaitych ich rodzajów czasów nowych!*. Oczywiście jest rzeczą, że państwu nie wolno postępować według swego widzimisię. Przyrodzone bowiem prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może. *Człowiek bowiem starszy jest niżli państwo*, a również społeczność domowa jest logicznie faktycznie wcześniejszą, niż państwo. Dlatego mądry bardzo Papież oświadczył, że nie wolno państwu wyniszczać majątków prywatnych nadmierną ilością świadczeń i podatków. *Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać*. Państwo zaś, dostrajając własność prywatną do potrzeb ogółu, nie wyświadcza posiadicielom prywatnym przysługi wrogiej, lecz przyjazną. Tym bowiem sposobem zapobiega skutecznie, aby własność prywatna, której Stwórca natury w swej Opatrzności udzielił jako pomoc życiową, nie doprowadziła do stosunków nieznosnych i sobie tym samym grobu nie wykopała. Nie jest to zniesieniem własności prywatnej, raczej jej obroną, nie jest to podrywaniem mienia, lecz wewnętrznym jego wzmacnianiem”.

⁴⁴ Tamże, nr 45: „Jest to naprzód prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy w myśl i pod przewodnictwem Kościoła nauczali, kiedykolwiek przeczyli, lub choć w wątpliwość poddawali podwójny charakter własności, tzw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo własności prywatnej przez naturę czyli przez samego Stwórcę ludziom jest dane, na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materialne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku”.

⁴⁵ Tamże, nr 46: „Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczaniem lub zbytym osłabianiem społecznego i publicznego charakteru prawa własności wpada się z koniecznością w tak zwany *indywidualizm*, albo zbliża się do niego, tak odrzucaniem lub wyjałowianiem prywatnego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do *kolektywizmu* lub przynajmniej do podobnych mu teorii. Jeśli się o tym nie pamięta, popadnie się na pochyłą drogę i osiadzie w końcu na mieliźnie moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, na który w Encyklice Swej na początku Pontyfikatu Naszego wskazaliśmy). Niech pamiętają o tym przede wszystkim ci, którzy żądni nowości mają czoło obelżwego oskarżania Kościoła, jakby zezwolił na wdarcie się do nauki teologów pogańskiego pojęcia wła-

Ponadto PZPR uznawała działania Kościoła rzymskokatolickiego za próbę sprowadzenia relacji państwo-Kościół do dwubiegunowej debaty, w której po jednej stronie znajdują się „prawowici Polacy patrioci”, z drugiej zaś „radzieccy sługusi”, przy czym spór przenoszony miał być na płaszczyznę *stricte* religijną: „patriotami” mieli być katolicy⁴⁶. W istocie akurat ten argument władzy ludowej (przy wadliwości sensu samego twierdzenia) był częściowo prawdziwy: Kościół rzymskokatolicki faktycznie przeciwstawiał „bezbożną władzę” i „wiernych patriotów”, czyniąc jednocześnie całkowicie niesłuszną generalizację, wedle której Polakiem może być wyłącznie rzymski katolik⁴⁷. Fakt, że Kościół rzymskokatolicki w ogólności, a Kardynał Stefan Wyszyński w szczególności, nie popierali Polskiej Ludowej⁴⁸ jest już inną sprawą: nie ma ona nic wspólnego z pojmowaniem rzeczywistości, czy prowadzeniem dyskursu społeczno-politycznego, które byłyby źródłem segregacji obywateli PRL na „uczciwych rzymskich katolików” i „szubrawców z władzy”.

Wroga polityka PZPR wobec Kościoła rzymskokatolickiego była uzasadniania koniecznością obrony wartości marksistowsko-leninowskich przed ofensywą „wojującego klerykałizmu”. To z kolei oznaczało, że partia wdrażać będzie w społeczeństwie odgórnie narzucany ateizm, wywodzący się ze światopoglądu K. Marksa i W. Lenina. Obaj ci ideolodzy nie byli jednak, jak ich przedstawiano, wybitnymi znawcami religii, a ich „genialne” idee okazały się za-

sności, które zastąpić należy innym, przez nich z dziwną nieznajomością rzeczy zwanym chrześcijańskim”.

⁴⁶ Akurat, jeśli chodzi o tolerancję względem innych wyznań, to Kościół rzymskokatolicki miał z tym faktyczne problemy zarówno kilkadziesiąt lat temu, jak również ma je obecnie – by wspomnieć jedynie dokument „*Dominus Iesus*”, który zawierał w sobie między innymi takowe treści: „Sprzeciwia się więc wierze Kościoła teza o ograniczonym, niekompletnym i niedoskonałym charakterze objawienia Jezusa Chrystusa, które rzekomo znajduje uzupełnienie w objawieniu zawartym w innych religiach. Najgłębszym uzasadnieniem tej tezy miałby być fakt, że prawda o Bogu nie może jakoby zostać pojęta i wyrażona w swej całości i pełni przez żadną historyczną religię, a więc także przez chrześcijaństwo, a nawet przez Jezusa Chrystusa. (...) Z pewnością, różne tradycje religijne zawierają i ofiarowują elementy religijności, które pochodzą od Boga i stanowią część tego, co «Duch Święty działa w sercach ludzi i w dziejach narodów, w kulturach i w religiach». W istocie niektóre modlitwy i niektóre obrzędy innych religii mogą przygotowywać na przyjęcie Ewangelii, ponieważ stwarzają pewne sytuacje lub są formami pedagogii, dzięki którym ludzkie serca zostają pobudzone do otwarcia się na działanie Boże. Nie można im jednak przypisywać pochodzenia Bożego oraz zbawczej skuteczności *ex opere operato*, właściwej chrześcijańskim sakramentom. Z drugiej strony nie należy zapominać, że inne obrzędy, jako związane z przesądami lub innymi błędami (por. 1 Kor 10, 20-21), stanowią raczej przeszkodę na drodze do zbawienia” (Kongregacja Nauki Wiary, *Dominus Iesus*, nr 6 i 21).

⁴⁷ To wniosek oczywisty, zresztą uzasadniony historycznie przez dziesięciolecia pokutowania hasła o tym, iż „Polak to rzymski katolik”, co atomatycznie negowało polskość oraz prawo do polskości członków społeczeństwa innych wyznań.

⁴⁸ Zob. kazanie Prymasa z 26 sierpnia 1957 roku.

wodne w praktyce, przeto nie należy się dziwić, że ustrój socjalistyczny nie miał żadnych szans na przetrwanie, ani też wygranie sporu z Kościołem.

PZPR nienawidziła religii jako takiej. Stąd też jej negatywnie nacechowana polityka wobec Kościoła rzymskokatolickiego była sprawą oczywistą: uznawano religię za jakąś uproszczoną formę idealizmu, która kierkuje ludzką energią w urojone rejony. Wychodząc z takiego założenia, trzeba było uznać, że religia stanowi formę ucisku społecznego mas pracujących, wywodzi się z ludzkiej bezsilności i może przetrwać z uwagi na władzę wyzyskujących nad wyzyskiwanymi. Partia zaś, przynajmniej teoretycznie, miała propagować podejście „naukowe”, niwelując filozoficzno-poznawcze korzenie wierzeń religijnych. Socjalizm zaś miał usunąć ich społeczne podłoże. Na takim stanowisku bazowały analityczne materiały PZPR⁴⁹, dowodząc konieczności stawiania wyraźnej tamy klerykalizmowi (czasami w oparciu o serwilistów w rodzaju PAX-u, czy otoczenia posła J. Frankowskiego⁵⁰ etc.).

Gdańsk jako przykład buntu wobec systemu Gomułki

Kościół gdański nie stanowił wyspy pośród oceanu niezgody i walki między PZPR i Kościołem rzymskokatolickim. Gdańsk, jako miasto dumne i patriotyczne, stanowił silny ośrodek nieskrępowanej myśli, jak również protestów robotniczych. Ich przykładem mogą być wydarzenia z 18 sierpnia 1958 roku, kiedy to kilkuset⁵¹ pracowników Stoczni Gdańskiej rozpoczęło regularny strajk w proteście wobec planowanych obniżek wartości przeliczników tabel zatrudnienia. Postulatem załogi było podwyższenie płac o 50% wraz z ustaleniem minimalnego wynagrodzenia w samym przedsiębiorstwie. Ich działania były więc nacechowane nie tyle jakimiś względami politycznymi, czy też ideologicznymi (np. niechęcią wobec ustroju socjalistycznego), ile chęcią zyskania podwyżek własnych zarobków. Warto zwrócić uwagę na ten aspekt i jego analogię do późniejszych strajków. Chociażby strajki z 1980 roku jakże często uznaje się za sprzeciw wobec PRL. Tymczasem jego słynne „21 postulatów” doskonale wpisywało się w system socjalistyczny i nie wspominało o żadnej zmianie ustroju.

Jeśli chodzi o stoczniowy strajk z sierpnia 1958 roku, to stoczniowcom nie udało się niczego załatwić: przywódcy „przeestoju w produkcji” zostali wyrzuceni z pracy, zaś ich zwolnienia nie stały się powodem żadnego masowego wystąpienia⁵². Władza obawiała się takiego rozwoju sytuacji, stąd jej decyzja

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLVI, s. 19 i nn.

⁵⁰ Chodzi o J. Frankowskiego związanego z Katolicko-Społecznym Klubem Poselskim, czy też ChSS.

⁵¹ Materiały MSW nie są precyzyjne, podaje się najczęściej od 300 do 400 osób załogi, więc można przyjąć, iż było to 350 osób.

⁵² Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, *Masowe wystąpienia w latach 1949-1968*, sygn. 254 / O Pr, s. 10.

o zabezpieczeniu czasu śledztwa przez wzmocnienie sieci agentów w poszczególnych wydziałach stoczni. Aparat wymiaru sprawiedliwości był całkowicie podporządkowanym woli PZPR⁵³, o czym świadczyły nawet oficjalne dokumenty partyjne, co oznaczało zgodne współdziałanie „bezpieki”, prokuratury i sądów.

Bezsilność władzy wobec masowych zachowań społecznych

Władza ludowa wykazywała całkowitą bezsilność wobec zachowań społecznych, które naruszały zmurszałą i siermiężną codzienność Gomułkowskiej Polski Ludowej, lecz które nie przyjmowały formy strajku, a więc nie można ich było traktować jako szkodnictwa gospodarczego. Takie wystąpienia ani nie były „przerwami w produkcji”, ani nie oznaczały barykadowania się na poszczególnych wydziałach fabryk, ani też nie stanowiły uzasadnionej przyczyny zbrojnych represji. Były to zachowania społeczne (o charakterze pokojowym), całkowicie niezwiązane z jakimikolwiek manifestacjami politycznymi. Władza ludowa nie potrafiła jednak sobie z nimi poradzić, więc sięgała po środki przymusu, jak kary prokuratorskie czy pacyfikacje zbrojne. W omawianym czasie miały miejsce dwa wydarzenia tego „społecznego” typu: w warszawskich Nowolipkach i w krakowskiej Nowej Hucie.

W pierwszym przypadku chodziło o specyficzne zjawisko określane mianem „cudu na Nowolipkach”, które miało miejsce w dniach od 7 do 30 października 1959 roku na wieży kościoła św. Augustyna w Warszawie-Nowolipkach⁵⁴. Jako że władza nie potrafiła poradzić sobie z tym zjawiskiem

⁵³ W powyższym dokumencie stwierdzono na przykład, że „na polecenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR zatrzymano 2 osoby”, co nie stanowi ani błędu drukarskiego, ani też „przejrzyczności”. Władza partyjna miała faktyczny oraz praktyczny wpływ na sprawowanie wymiaru kar oraz działalność prokuratur/sądów, co było najlepszym przykładem tzw. „ręcznego sterowania” (zob. tamże).

⁵⁴ Zob. W. Świątkiewicz, *Widzieli Maryję?*, „Idziemy” (4.X.2009): „Na wiadomość o tłumach zbierających się codziennie pod kościołem św. Augustyna władze PRL zareagowały agresją. Ogromne siły milicji i SB przeganiały wiernych, legitymowały ich, a przez megafony ogłaszały, że zabrania się zatrzymywania pod kościołem. – Utrudniano nawet w ten sposób, że tramwaje i autobusy nie zatrzymywały się na przystankach przy ul. Nowolipki. Tłum ludzi musiał iść pieszo – zapamiętała Stefania Dubrowska, dawna parafianka, która obecnie mieszka w Przemyślu. Propagandziści PZPR do akcji włączyli stołeczne dzienniki. *Życie Warszawy* uzalało się nad mieszkającymi okolicznych domów, którym tłum utrudniał dotarcie po pracy do domów. *Kurier Polski* z 3 listopada grzmiał: *Ludzie, gdzie my żyjemy? W połowie XX wieku na warszawskiej ulicy kłania się nam średniowiecze*. Dużo groźniejsze od komunistycznej propagandy okazały się represje. Kilkaset osób w trybie administracyjnym zostało ukaranych grzywnami 300 zł, z zamianą na 14 dni aresztu. Ostatecznie władze postanowiły całą sprawę zakończyć zamalowując wieżę kościoła na... czarno! Zdaniem Hanny Antosiewicz, autorki jednego ze świadectw, wieżę zamalował jakiś więzień, któremu obiecano za to wolność. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych wieża odzyskała swój pierwotny wygląd. – Nasza parafia jest bardzo maryjna – mówi ks. prał. Walenty Królak. Szczególnym kultem cieszy się obraz Matki Bożej Częstochowskiej ofia-

społecznym, to podjęła się akcji aresztowań. W ich toku zatrzymano niemal 800 osób, w tym ponad 50 duchownych⁵⁵.

Drugi przypadek odnosił się do „obrony nowohuckiego krzyża”, która miała miejsce w 30 kwietnia 1960 roku. Akurat to wydarzenie miało inny charakter od warszawskich Nowolipek, ponieważ w przypadku Nowej Huty władza socjalistyczna podjęła decyzję o użyciu siły fizycznej, co z kolei doprowadziło do rozpoczęcia regularnej akcji pacyfikacyjnej oraz bitwy z obrońcami krzyża.

Cały tragizm sytuacji w krakowskiej Nowej Hucie sprowadzał się do dwóch aspektów: naruszenia kulturowych norm (atak na krzyż, usunięcie go z placu nowo budowanego kościoła) oraz podjęcia fizycznej walki z ludźmi, którzy tegoż krzyża bronili. Ponieważ władza ludowa porwała się na obrońców krzyża z bronią, toteż odebrało jej to jakiegokolwiek dalsze argumenty, jakoby jej celem było „łagodzenie nastrojów społecznych”, czy też „polityka tolerancji religijnej”. Jasnym się stało, iż jedyną tolerowaną przez władze partyjną formacja światopoglądową jest ateizm – najlepiej wojujący i nienawidzący religii.

„Sprawa nowohucka” ujawniła przedziwną agresję wobec Kościoła rzymskokatolickiego. Determinacja, z jaką występowali przedstawiciele „organów” władzy i wszelkiego rodzaju partyjni ideolodzy, może prowadzić do konstatacji, że schyłek lat 50. i początek lat 60. XX wieku był złym okresem w stosunkach PRL-Kościół rzymskokatolicki. Strona rządowa bowiem powróciła wyraźnie do metod stosowanych przez MBP i UBP. Postanowienia VIII Plenum ostatecznie odchodziły w niebyt i społeczną niepamięć, ich miejsce zajmował dyktat nienawiści religijnej oraz programowej laicyzacji. Czy takim był program W. Gomułki? Jeśli tak, to czas „Odwilży” okazał się być gigantycznym blefem, przy pomocy którego jedna ekipa władzy zastąpiła drugą – sprawiając pozory całkowicie nowej jakości i wysokich standardów. Jeśli zaś nie był, to należałoby postawić pytanie o to, z jakich powodów (tak diametralnie) porzucono postulaty z 1956 roku? Zagadnienie to, aczkolwiek ważne i istotne, znajduje się niestety poza zasięgiem niniejszego artykułu.

Wracając do wydarzeń nowohuckich, należy stwierdzić, iż władza socjalistyczna sama wywołała tak silne zachowanie społeczne (wręcz reakcję spo-

rowany po wojnie przez bp. Karola Niemirę, który w latach 1929-1933 był tu proboszczem. Później został biskupem pomocniczym Pińska, skąd przez władze komunistyczne został wygnany. Kultem cieszy się też figura Matki Bożej stojąca pod kościołem od 1913 r. Przetrwiała wojnę, a od wielu lat codziennie modlą się przed nią wierni, nawet w nocy – podkreśla ks. Królak. – Wydarzenia sprzed pół wieku są mocno zatarte w pamięci. Jeśli jednak uczestniczyły w nich tysiące ludzi, to nie można udawać, że ich nie było. Ten fakt historycznie zaistniał. A przede wszystkim ważny jest kult Matki Bożej – zauważa ksiądz proboszcz. Zaprasza też na Mszę św. w niedzielę 4 października na godz. 10.00, kiedy wspomniane będą wydarzenia sprzed 50 lat” (<http://adonai.pl/cuda/?id=53>, odczyt: 05.VI.2013).

⁵⁵ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, *Masowe wystąpienia w latach 1949-1968*, sygn. 254 / O Pr, s. 10.

łeczną), ponieważ targnęła się na coś, co było istotne dla polskich wiernych: na symbol krzyża. Gigantyczny błąd władzy polegał nie tylko na samym zamachu na krzyż: władza partyjna uznała, że siłą usunie demonstrantów, czym wzmogła determinację obrońców, prowadząc jednocześnie do eskalacji napięcia i jego konsekwencji. W efekcie rannych nie brakowało po obu stronach: 6 obrońców i 81 szturmujących funkcjonariuszy MO i SB⁵⁶. Późniejsze represje władzy

⁵⁶ Zob. *50 lat temu – 27 kwietnia 1960 roku, mieszkańcy Nowej Huty stanęli... W OBRONIE KRZYŻA*, „Głos – Tygodnik Nowohucki” (23.IV.2010): „Odwilż w stosunkach państwa z Kościołem nie trwała długo. Rok 1958 przyniósł pogorszenie tych stosunków. Władze komunistyczne zaczęły mnożyć trudności przed ks. Kościelnym. O ile w latach 1957 i 1958 procesje Bożego Ciała przechodziły od kaplicy w Bieńczykach na plac budowy nowego kościoła, to w roku 1959 na taką trasę pielgrzymki nie wydano już zgody, a ks. Kościelny usłyszał od kierownika Wydziału ds. Wyznań Leona Króla, że *nie jest godzien prowadzić procesji*. Król dodał też, że chodzi o to, by ludzie się *nie przyzwyczajali do tego miejsca, gdzie ma stanąć kościół*. Wreszcie w miesiącach letnich komuniści zażądali od krakowskiej Kurii Metropolitalnej, by ta odwołała ks. Kościelnego z Bieńczyk. Władze krakowskiego Kościoła zdawały sobie sprawę, że ks. Kościelny jest powszechnie lubiany i szanowany przez parafian, ale chcąc za wszelką cenę ratować budowę kościoła, ugięły się pod presją i zdecydowały się na odwołanie pierwszego bieńczyckiego proboszcza. Na jego miejsce 3 sierpnia 1959 roku administratorem parafii mianowany został ks. Mieczysław Satora. W tym samym czasie trwało usuwanie religii ze szkół (katecheza na krótko powróciła do szkolnych klas po przełomie 1956 roku). Na początek komuniści zabronili nauczania religii w szkołach zakonnikom i zakonnicom. W Nowej Hucie dotyczyło to cystersów, którzy uczyli w wielu nowohuckich placówkach oświatowych. W związku z tym od stycznia 1959 roku lekcje religii odbywały się w pomieszczeniach klasztoru w Mogile. W roku 1960 na katechizację do klasztoru uczęszczało 7200 dzieci i 1200 młodzieży szkół ponadpodstawowych (najwięcej katechizowanych było w roku 1964. Nauką religii objętych było wówczas 8500 dzieci i 1500 młodzieży). W szkołach, gdzie katechetami byli księża diecezjalni religia odbywała się do 1960 roku. To zrodziło szczególne problemy dla dzieci i młodzieży, które musiały uczęszczać na lekcje religii do Bieńczyk, gdzie nie było przygotowanych odpowiednich salek katechetycznych i wszędzie panowała ciasnota. Momentem szczególnie dramatycznym dla bieńczyckich parafian okazał się dzień 19 kwietnia 1960 roku. Tego dnia Urząd Parafialny w Bieńczykach otrzymał pismo z Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, w którym DBOR Kraków-Miasto, jako inwestor budowy szkoły *tysiąclatki* zażądał od parafii usunięcia krzyża z terenu, który został odebrany Kościołowi i przeznaczony pod budowę nowej szkoły. W piśmie pojawił się nieprzekraczalny termin usunięcia krzyża – do 26 kwietnia. Podpisany pod dokumentem Bogumił Korombel informował, że *po bezskutecznym upływie tego terminu Dyrekcja zmuszona będzie zlecić usunięcie krzyża na koszt i ryzyko Parafii*. W niedzielę, 24 kwietnia 1960 roku, podczas nabożeństw ks. Satora zapoznał wiernych z treścią pisma i poinformował ich, że prośbie DBOR odmówił na piśmie. We wtorek 26 kwietnia 1960 roku o godz. 21.30 Tadeusz Górski z Komitetu Krakowskiego PZPR polecił Adamowi Koczurowi z DBOR usunąć krzyż następnego dnia o godz. 9.00 rano. To doprowadziło do gwałtownych walk w jego obronie – walk, które przeszły do historii, jako obrona Krzyża w Nowej Hucie. Wszystko zaczęło się, gdy 27 kwietnia 1960 roku, robotnicy o 8.30 rano przystąpili do wykopywania krzyża. Pracę obserwowała grupa mieszkańców, wśród których przeważały kobiety. Słowne utarczki robotników z kobietami przerodziły się w rękoczyn, gdy krzyż zaczął się przechylać. Wkrótce tłum zaczął się powiększać. Kobiety grudami ziemi zaczęły rzucać w wynajętych robotników, którzy pobierali narzędzia i uciekli. Majster, który kierował pracą i operator spychacza zostali poturbowani. Krzyż został wyprostowany i położono pod nim kwiaty. O 11.15 na placu budowy było już ok. 1000 osób. Ludzie palili świeczki, modlili się,

ludowej odnosiły się w pierwszej kolejności do osób, które były bezpośrednio zaangażowane w akcję obrony. Pomimo tego, iż kaliber tego wydarzenia był znacznie większy od znanego z Nowolipek, to zatrzymano mniej osób: około 500, z czego ponad 130 aresztowano, a w przypadku ponad 190 osób wszczęto postępowanie karne. 85 osób zostało skazanych w procesach sądowych, a 133 – w kolegiach orzekających. Tak wyglądał prawno-karny bilans wydarzeń z kwietnia 1960 roku⁵⁷, kiedy to polscy wierni bronili swego krzyża.

Represyjna polityka wobec wyższych seminariorów duchownych

W 1960 roku ekipa W. Gomułki postanowiła wzmocnić akcję represyjną wobec Kościoła rzymskokatolickiego. Przykładem takich działań może być sprawa WSD. Zawsze (szczególnie w okresie stalinizmu) nacisk PZPR na miejsca kształcenia duchownych w Polsce był silny, zaś sama władza usiłowała różnymi sposobami (np. agenturalnymi) realizować swoje dywersyjne cele

śpiewali pieśni religijne. O godz. 14.00 Hutę im. Lenina zaczęła opuszczać poranna zmiana, a do robotników zaczęły docierać informacje o porannych wypadkach pod krzyżem. O 15.45 tłum zebrany wokół placu budowy liczył już ok. 2 tys. osób. Do Nowej Huty skierowane zostały oddziały ZOMO. O 16.40 milicja podjęła próbę rozpedzenia czterotysięcznego tłumu pod Dzielnicową Radą Narodową na os. Zgody. Użyto pałek. O 17.10 komendant wojewódzki MO płk Żmudziński wydał rozkaz ściągnięcia grup ZOMO z Tarnowa i Oświęcimia. Do Krakowa ściągnięto również wsparcie z Katowic, Kielc, Rzeszowa oraz kolumnę samochodową Oficerskiej Szkoły MO ze Szczytna. O tym, jak dramatyczna stawała się sytuacja świadczy i to, że w stan gotowości postawiono jednostki ZOMO w Warszawie, Bydgoszczy, Łodzi, Opolu, Wrocławiu, Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Szczecinie, Poznaniu, Koszalinie i Zielonej Górze. Na terenie dzielnicy zaczęły się poważne rozruchy. KW MO o godz. 19.35 uzyskała zgodę ministra spraw wewnętrznych na użycie oddziałów ZOMO wyposażonych w armatki wodne i inne środki niezbędne do uśmierzenia zająć. Kilku świadków potwierdza, że już wtedy w rejonie placu budowy oraz budynków straży pożarnej i DRN milicja użyła broni, strzelając do demonstrantów. Noc przyniosła eskalację zamieszek. Wyłączono zasilanie dla linii tramwajowej łączącej Kraków z Nową Hutą. Później elektrownia wyłączyła oświetlenie w całej dzielnicy. Na nowohuckich ulicach rozgrywały się przerażające sceny. Barykady, płonący milicyjny gazik, wybite szyby w oknach DRN, petardy i strzały z broni palnej. Walki trwały jeszcze w dniu następnym. W wyniku zająć aresztowano 493 osoby (w tym 25 kobiet i 50 nieletnich). 87 osób zostało skazanych przez sądy na kary od 6 miesięcy do 5 lat więzienia. Kolejne 119 osób zostało ukaranych przez kolegia grzywnami, a 4 inne – kilkumiesięcznym aresztem. Kilkadziesiąt osób zwolniono z pracy. Do dzisiaj nie udało się ustalić z pewnością, czy ktoś w wyniku zająć stracił życie. Wiadomo natomiast, że w Szpitalu im. Żeromskiego leczonych było 17 osób, a w Klinice Chirurgii przy ul. Kopernika przebywało 5 postrzelonych, w tym 1 ciężko ranny. Według danych milicji, formacja ta w czasie zająć zużyła 1700 ładunków gazu i wystrzeliła 140 sztuk ostrej amunicji. 181 milicjantów zostało rannych, w tym 15 – ciężko. Ta dysproporcja dotycząca ofiar daje wiele do myślenia. Pytania nasuwają się same: jak to możliwe, że oddziały milicji ubrane w kaski, wyposażone w tarcze ochronne i posiadające broń poniosły aż takie wielkie straty – w przeciwieństwie do cywilów, których jedyną bronią były grudy ziemi i kamienie?” (www.glos-tn.krakow.pl/print.php?type=N&item_id=609, odczyt: 05.VI.2013).

⁵⁷ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, *Masowe wystąpienia w latach 1949-1968*, sygn. 254 / O Pr, s. 11.

w seminariach. Struktura grupy społecznej księży jednak była zazwyczaj w stanie odeprzeć podejmowane ataki, choć w wielu przypadkach górę brała działalność SB. Poza rozwiązaniami „organów” władzy, polegającymi na wdrażaniu gier operacyjnych, tworzono także odgórną (polityczną, prawną, sankcjonowaną przepisami etc.) atmosferę zastraszania i presji, jaką PZPR usiłowała wyrzucić na WSD.

Przykładem prawnego nacisku była konieczność hospitacji i aprobaty dla treści kształceniowych, jakie były realizowane w ramach seminariów. W praktyce sprowadzało się to do wizytacji kilkusobowych komisji mieszanych⁵⁸, które podczas zajęć nabywały rozeznanie odnośnie do charakteru i metodologicznych treści kształcenia księży. Partia uzasadniała to przepisami prawa, które sankcjonowały tego typu zachowanie, uznając je za wyraz troski o odpowiedni poziom kształcenia⁵⁹. Z kolei Kościół rzymskokatolicki traktował tego typu działania jako akty represyjne i brutalne ataki na swoją podmiotowość.

Inny problem z tym związany był zaś natury bardziej osobiwej: władza ludowa usiłowała sprowadzić nauczanie w seminariach do rangi „szkolnictwa średniego” poprzez podporządkowanie go kontroli kuratoriów dla szkół średnich i podstawowych. Chciano tym samym zasugerować, iż kształcenie alumnów jest niepełnowartościowe, tzn. nie może być uznane za odpowiadające studiom wyższym. Chociaż partia nie negowała samej wartości takich form kształcenia (nie było postulatów unieważniania dyplomów etc.), to jednak usiłowano upokorzyć Kościół rzymskokatolicki i osłabić jego pozycję w społeczeństwie⁶⁰.

Należy podkreślić, że PZPR usiłowała zyskać nadzór nad WSD bez konsultowania swych poczynań czy to z Komisją Wspólną, czy z Episkopatem Polski. Kardynał S. Wyszyński uznawał, iż takie działanie partii całkowicie narusza jurysdykcję Stolicy Apostolskiej i polskich biskupów⁶¹, jak również godzi w wytyczne „Porozumienia”⁶² między PRL i Kościołem rzymskokatolickim. Argumentacja kościelna wykazywała, że próba peerelowskiej dominacji w sferze nadzoru nad seminariami jest „zagrożeniem wolności sumienia alumnów”⁶³. Prymas uzasadniał to przykładami stawiania wymagań oraz badania

⁵⁸ Poza osobą z kuratorium oświaty z reguły byli obecni także przedstawiciele Urzędu ds. Wyznań Wojewódzkiej Rady Narodowej (z danego terenu), jak również funkcjonariusze SB.

⁵⁹ Chodziło o prawne normy nadzoru państwowego nad seminariami duchownymi, jak również nad całym szkolnictwem peerelowskim (wszystkich szczebli).

⁶⁰ Obszernie pisał o tym Prymas w liście do Gomułki 25 marca 1960 roku.

⁶¹ Wyszyński odwoływał się do (stworzonego w 1917 roku) Kodeksu Prawa Kanonicznego (zob. *Codex Iuris Canonici*, Pii X Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus).

⁶² Mowa o ustaleniu z 1950 roku.

⁶³ Z listu kardynała Wyszyńskiego do I Sekretarza Gomułki z 25 marca 1960 roku.

istoty powołania kapłańskiego⁶⁴, jakie miały miejsce podczas prób wizytacji⁶⁵. Dla kardynała Wyszyńskiego taka ideologiczna ofensywa partii była wprost skorelowana z próbami narzucenia laickości w społeczeństwie (np. w polskiej szkole), czyli z tymi działaniami, jakie podejmowały „niezależne”⁶⁶ organizacje w rodzaju Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomysłicieli.

Władza ludowa nie była jednak w stanie przyjąć do wiadomości stanowiska kardynała Wyszyńskiego. Całą sprawę „podgrzewał” jeszcze fakt, że polski Kościół rzymskokatolicki wystosował w sprawie wizytacji seminaryjnych pismo adresowane do Stolicy Apostolskiej⁶⁷. PRL potraktował to jako zamach na relacje międzynarodowe Polski Ludowej, czego dobitnym przykładem może być stenogram z narady, jaka odbyła się 24 listopada 1960 roku. Wzięli w niej udział kierownicy wszystkich wydziałów Urzędów ds. Wyznań z obszaru całego kraju⁶⁸.

Casus Gdańska

Problem wizytacji seminaryjnych nie został rozwiązany, o czym może świadczyć przykład kościoła gdańskiego. W dniach 15-16 marca 1961 roku funkcjonariusze organów władzy przybyli do Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie⁶⁹, gdzie wysłuchali wykładu dra Goćłowskiego⁷⁰ z zakresu kar przewidywanych Kodeksem⁷¹ i z zakresu naruszania praw oraz swobód Kościoła rzymskokatolickiego. W świetle omawianych treści wykładowca zinterpretował obecność funkcjonariuszy jako naruszenie przepisów z zakresu swobody wykonywania kościelnej jurysdykcji⁷². Reszta wystąpień kościelnych profesorów miała za zadanie ośmieszenie⁷³ i skonsternowanie wizytatorów⁷⁴, co negatywnie wpłynęło na atmosferę samego spotkania, pełnego

⁶⁴ Ten argument miał moc nie tyle merytoryczną, ile psychologiczną: każda ze zważnionych stron strzegła prawa do samostanowienia i choć rozmowa z klerykami nie naruszała prawa, to jednakże w opinii Kościoła rzymskokatolickiego było to działanie negatywne, do którego przedstawiciele wizytujących komisji nie mieli mieć prawa.

⁶⁵ Chodziło o przypadki z Nysy oraz Warszawy.

⁶⁶ Owa „niezależność” sprowadzała się do niezależności od wszystkich z wyjątkiem PZPR.

⁶⁷ Mowa o dokumencie z 17 listopada 1960 roku.

⁶⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLVI, s. 210.

⁶⁹ Relacja z tych wydarzeń znajduje się w dokumentacji archiwalnej. Zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLX.

⁷⁰ Mowa o późniejszym metropolicie gdańskim.

⁷¹ Mowa o Kodeksie Prawa Kanonicznego z roku 1917.

⁷² Chodzi, na przykład, o kanon 2334.

⁷³ Np. wykład po łacinie z zakresu teologii moralnej – tak, jakby każdy z alumnów władał perfekcyjną łaciną itp. Taki wykład wygłosił dr Markiton.

⁷⁴ Np. przeprowadzenie bardzo zaawansowanego wykładu z zakresu hermeneutyki, co miało wskazać na kompletną niezajomość zagadnień przez wizytatorów. Taki wykład wygłosił dr Śleżiona.

nerwowości⁷⁵ i nieukrywanej niechęci z obu stron⁷⁶. Chodziło o wytworzenie psychologicznego przeświadczenia, że władza państwowa nie ma prawa do weryfikacji szkolnictwa kościelnego. Wskazywano, że polska organizacja kościelna czuje się dyskryminowana i usilnie dąży do obrony swoich praw wbrew politycznym zamysłom PZPR. Partia z kolei nie chciała zgodzić się na to, aby szkolnictwo rzymskokatolickie znajdowało się całkowicie poza jakąkolwiek kontrolą.

Wnioski z kontroli w Gdańsku-Oliwie⁷⁷ mogą być przykładem odzwierciedlającym fiasko wielu podobnych akcji prowadzonych w całym kraju. W podobny sposób traktowano samych kleryków: wzywano ich na komendy MO, odwiedzano w domach etc. Usiłowano wpłynąć na zmianę ich decyzji o wyborze życiowej drogi – choćby wcielając do armii. Ponadto, seminaria podlegały systematycznej obserwacji Służby Bezpieczeństwa⁷⁸, choć już bez formalnych odwiedzin wizytacyjnych.

Seminaria były długotrwałym celem ataków polityki PRL w różnych aspektach. Na przykład, władza ludowa przeprowadzała liczne rewizje (w pewnych przypadkach były to wręcz włamania) w seminaryjnych bibliotekach, połączone z dużymi konfiskatami⁷⁹ poszczególnych książek. Tego typu masowa akcja w skali całego kraju odbyła się 22 sierpnia 1960 roku. Konfiskowano (celem weryfikacji) dzieła, które uznawano za politycznie niepoprawne, czyli krytycznie traktujące o socjalizmie, komunizmie, kwestiach robotniczych etc. Rekwirowano też nieomal wszystkie pisma przedwojenne jako „z gruntu” kłamliwe i niesłuszne ideologicznie.

W ramach powyższej akcji skontrolowano 67 bibliotek seminaryjnych w całym kraju, konfiskując 9 tysięcy tytułów i 12 tysięcy książek. W analizie wyników akcji uznano, że zabrano książki „antysocjalistyczne i antyradzieckie”, szczególnie te, które wydano na emigracji lub przed II wojną światową. Weryfikatorzy jednak nie byli zbyt kompetentni w ocenie poszczególnych dzieł, zabierano bowiem m. in. publikacje Piaseckiego⁸⁰.

Podsumowanie

Stosunki państwo-Kościół rzymskokatolicki zostały ukazane wyłącznie przez pryzmat okresu od końca 1957 do 1961 roku. Raptem nieco ponad trzy

⁷⁵ Np. próby rewidowania notatek alumnów itp.

⁷⁶ Wizytacja odnalazła swastykę wrytą na jednej z ławek, co do reszty zburzyło sztuczny spokój spotkania. Klerycy tłumaczyli, że swastyka została wryta na ławie przez dzieci, zaś kontrola seminaryjna po prostu tego nie zauważyła.

⁷⁷ Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCVXI.

⁷⁸ Obserwacja taka trwała aż do 1971 roku (zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLXII, s. 105 i nn.).

⁷⁹ Metodologia wykrywania oraz niszczenia „niesłusznych” książek jest typowa dla totalitaryzmu.

⁸⁰ Zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2384 / MDCCCLXII, s. 110.

lata, w których (niczym w ogniskowej) skupiają się przeróżne elementy wskazujące na „nowy” kurs W. Gomułki wobec Kościoła rzymskokatolickiego.

W roku 1956 W. Gomułka jawił się jako wybawiciel narodu, prawdziwy ojciec opatrnościowy. Tymczasem już w drugiej połowie 1957 roku jego polityka wewnętrzna zaczęła coraz bardziej przypominać to, z czym walczył towarzysz „Wiesław”: stalinizm. To prawdziwie paradoks historyczny, w którym rewolucjonista przejmując rządy upodobnił się do tych treści i wartości, z którymi uprzednio usilnie walczył. Pierwotnie lud zaakceptował W. Gomułkę także z uwagi na jego kontestację stalinizmu. Nikt nie przypuszczał, że „polska droga do socjalizmu” będzie oznaczała (częściowy, co prawda, ale jednak) powrót do idei znanych z lat uprzednich, kiedy to liczył się wyłącznie Stalin i jego wola.

RELATIONS BETWEEN STATE AND CHURCH IN POLAND IN 1957-1961. AN ANALYTICAL APPROACH

SUMMARY

In 1956 Władysław Gomułka, the leader of the communist party in Poland, appeared as a deliverer of the nation from Stalinism. Meanwhile, in the second half of 1957 his internal policy began more and more to resemble that which he fought against as a comrade “Wiesław.” This is truly a historical paradox, in which a revolutionist while gaining political power gets similar to those whose values he previously opposed to. No one imagined that the Polish road to socialism would lead (even if partially, but still) through Stalin patterns. The period 1957-1961 was a very turbulent time in relations between the Roman Catholic Church and the People’s Republic of Poland. The article presents selected events from that period. In the second half of 1957 the conciliation policy of Gomułka’s government reached its end. The communist regime in Poland started to repress the Church for her alleged hidden fascism and open clericalism. The author casts light on such facts which deal with controversies about the presence of religion lessons in school, the millennium solemnity of Poland, ethical issues, social claims of workers, the presence of religious symbols in social life, and the autonomy of the Church. His analyses show that the “thaw” period of 1956 was replaced by the “cold” time of 1957-1961 and the restoration of the dogmatic Marxism by Gomułka’s government.

KEY WORDS: state, Church, Poland, communism, Gomułka.